

autor: Wojciech Oksieñciuk

firma: Armand – Wykrywacze metali

poczta e-mail: [armand@armand.pl](mailto:armand@armand.pl)

strona internetowa: [www.armand.pl](http://www.armand.pl)

Prawa autorskie zastrzeżone. Wykorzystanie materiałów bez zgody autora zabronione.

## **WOJTEK, WYSIĄDŹ Z UAZA!**

Wojtek, wysiądź z UAZa! Nie wysiądę! Wojtek... Czyli Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie

Lubuskie Muzeum Wojskowe w Zielonej Górze z/s w Drzonowie powołane w 1985 r. a położone 12 km od miasta, to czołowe polskie muzeum historyczno – wojskowe, jedyne na terenie Środkowego Nadodrza. W zbiorach LMW znajduje się ponad 3000 eksponatów związanych z historią wojskowości powszechnej i polskiej od czasów średniowiecza do nam współczesnych. Pokazane są one na stałych ekspozycjach: „Broń dawna”, „Żołnierz Polski 1914- 1945” (z unikatową wystawą poświęconą Kobietom Żołnierzom), „Wojsko Polskie po 1945 r.”, „Gabinet myśliwski” oraz na plenerowej i pawilonowej ekspozycji. LMW posiada dwie liczące się kolekcje: lotniczą (w tym 22 samoloty i 5 śmigłowców) oraz ciężkiego sprzętu wojskowego (ponad 150 obiektów) jak też unikalny w skali kraju mini – skansen fortyfikacyjny. Serdecznie zapraszamy - Lubuskie Muzeum Wojskowe warto zwiedzić!

Lubuskie Muzeum Wojskowe, Drzonów 54, 66-014 Letnica, tel./fax 68/ 321 18 29, tel. 68 321 18 56, czynne: Wtorek- Niedziela: 10.00 do 15.30, (w/w treść pochodzi z folderów reklamowych muzeum).

Grupa zwiedzających poszła za oprowadzającym nas po muzeum, pracownikiem naukowym Krzysztofem Motylem w kierunku wyjścia z hali pełnej sprzętu wojskowego. - Obym tylko zdążył! Otworzyłem drzwiczki w UAZie. Byłem już w środku za kierownicą. Od roku marzę o posiadaniu takiego samochodu, ale nigdy nie siedziałem w jego jak to się kiedyś mówiło „szoferce”. No i wreszcie nadarzyła się okazja. Nie fascynują mnie samochody terenowe, którymi strach wjechać do lasu bo się zarysuje lakier o krzaki. Wyjątkowo fascynuje mnie zielony UAZ 469. Siedziałem więc szczęśliwy w jego środku. - Wojtek wysiądź z UAZa! - Nie wysiądę! Konwersacja ta pomiędzy mną a Krzysztofem Motylem powtórzyła się trzy razy. Krzysztof z resztą naszej ekspedycji był już koło mnie. Myślałem, że zacznie mnie wyciągać siłą i straszyć dyrektorem muzeum ale. - Słuchaj,

dwa dni temu tapicerkę UAZa nasmarowałem ropą! Wyskoczyłem z samochodu jak oparzony. Na szczęście moje zielone amerykańskie militarne ubranie nie przyjęło podstawowego wojskowego ogólnoswiatowego uniwersalnego środka czyszczącego, odrdzewiającego i smarującego. Miałem dużo szczęścia. To było moje jedyne ubranie podczas II Pikniku Eksploracja Polska Klub – Siedlisko 2000.

Nie wiem dlaczego, ale zawsze muzea przyprawiają mnie o senność. Jakby nie było od XIX w. koncepcja tego przybytku kultury przynajmniej w Polsce nie zmienia się. Ekspонат, tabliczka, komenda zza pleców „nie dotykać eksponatów” i głośno ziewające panie pilnujące dotykania tychże eksponatów. W Muzeum Wojska w Warszawie to nawet zacząłem ziewać razem z nimi. Ale w Drzonowie jest całkiem inaczej. Tu pracują wyłącznie pasjonaci. Bo jak nazwać inaczej magistrów, którzy koszą trawę i malują czołgi? Malują czołgi jednokrotnie bo na drugą warstwę farby nie ma już pieniędzy. Reforma administracyjna kraju drastycznie ograniczyła centralne finansowanie placówek muzealnych nie przydzielając skutecznych mechanizmów finansowania lokalnego. W Drzonowie ograniczono liczbę pracowników muzeum do niezbędnego minimum. Ale sytuacja ta powoduje postępującą atmosferyczną destrukcję sprzętu.

A kolekcja sprzętu, w szczególności ciężkiego i lotniczego jest imponująca. Prawdę mówiąc nawet się nie spodziewałem, że gdzieś obok niemieckiej granicy znajdują się takie zbiory. Zobaczyłem „Dakotę” czyli radzieckie Li2 w barwach LOTu. Może to właśnie ten samolot oglądałem z ojcem będąc dzieckiem na lotnisku Okęcie w Warszawie czterdzieści lat temu. Na widok ciągnika artyleryjskiego D-350 „Mazur” mój kolega krzyknął: „Takim ciągnikiem jechałem w Warszawie na Defiladzie Trzydziestolecia”. Po czym przymusowo otrzymaliśmy szkolenie wraz z komendami jak przygotowuje się do strzelania ciężką haubicą. Nawiasem mówiąc umiem już celować na wprost. Po prostu zagląda się w lufę. Ja ze służby w Ludowym Wojsku Polskim w czasach panowania Edwarda Gierka i świetności naszego radosnego o poranku państwa (druga armia w Układzie Warszawskim, drugi kraj w produkcji ziemniaka, czwarty kraj w wydobyciu węgla i Polak w kosmosie) rozpoznałem krótkofalową wojskową lampową radiostację R118. Sprawdzony zasięg - do Mongolii. Strojenia tej radiostacji uczyłem się przez pół roku w Szkole Podoficerskiej Wojsk Łączności w Mrągowie trzydzieści lat temu. Pomimo, że z zawodu jestem elektronikiem nie byłem w stanie nauczyć się jej skomplikowanej procedury strojenia. Podejrzewam, że ten typ radiostacji do dziś jest eksploatowany w naszym wojsku bo ma olbrzymią zaletę. Urządzenia lampowe są odporne na niszczące półprzewodniki promieniowanie elektromagnetyczne towarzyszące wybuchom nuklearnym. Po wybuchu nuklearnym załogi radiostacji nie będzie już na świecie ale skażona radiostacja będzie nadal sprawna.

Dyrektor muzeum w Drzonowie i zresztą jego największy pasjonat dr Włodzimierz Kwaśniewicz jest znanym w Polsce miłośnikiem i znawcą szabli, autorem kilku książek o historii szabli i wielkim muzealnym kolekcjonerem tej broni. W 15 rocznicę powołania Lubuskiego Muzeum Wojskowego w miesiącach od maja do sierpnia 2000 r. odbyła się wystawa pt. „Szable w zbiorach LMW”. W naszym hymnie państwowym jest zawarte zdanie: „Co nam obca przemoc wzięła, szabłą odbierzemy”. Nic tak dobrze nie oddaje charakteru obronnego naszych sił zbrojnych na przestrzeni wieków i nic tak dobrze nie wskazuje oręża jakim w tym celu się posługiwaliśmy. Uważam, że szabla w naszej tradycji obok orła i biało - czerwonych barw jest ważnym historycznie symbolem naszej państwowości i niepodległości.

W muzeum każdy militarysta - i ten pasjonat drobnych różnic koloru nici w umundurowaniu, i ten lubiący wejść do transportera opancerzonego i kręcić w nim czym popadnie znajdzie dla siebie chwile przyśpieszonego bicia serca.

Ciekawą inicjatywą, nie w pełni zrealizowaną ze względów finansowych jest stworzenie nowoczesnej plenerowej ekspozycji pt.: „Diorama. Schron w 1945 r.”. Ekspozycja będzie obejmowała niemiecki, żelbetowy schron bojowy wybudowany w 1936 r. przeznaczony na jeden CKM. Wybrany obiekt będzie pochodził z Pozycji Środkowej Odry. W bunkrze ma być zaprezentowane kompletne wyposażenie załogi wraz z ich rzeczami osobistymi. Będzie to pierwsza taka ekspozycja w Polsce. Komisarzem tego nowoczesnego, a zarazem odpowiadającego standardom światowego muzealnictwa przedsięwzięcia, jest wymieniany już w treści - Krzysztof Motyl, który jednocześnie prosi o kontakt i pomoc w zebraniu eksponatów (tel. 601 23 95 25, w godz. 17-22). Krzysztof Motyl jest zarazem specjalistą w zakresie umocnień niemieckich - Pozycji Środkowej Odry.

Innym niebanalnym otwarciem się LMW jest współpraca z pasjonatami historii, eksploratorami ze stowarzyszenia Eksplo Racja Polska Klub, którzy może niekiedy skromne znaleziska w postaci łusek przekazali do muzeum. Muzeum w zamian ofiarowało im podniesienie wiedzy historycznej. Taka współpraca jest zalecana przez Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy, o czym nie chcą pamiętać inne „martwe” muzea w Polsce.

Być w Zielonej Górze i nie odwiedzić pobliskiego muzeum wojskowego to grzech... „historyczny”. Ziemia Lubuska ostatnio niestety znana z telewizji z doniesień o mafii, narkotykach i przemytnikach posiada również inne ciekawe militarne atrakcje. Są nimi: bastionowy pałac obronny w Siedlisku, drugowojenna fabryka materiałów wybuchowych w Krzystkowicach, forty w Głogowie, zespół umocnień zwanych Pozycja Środkowej Odry, Trakt Pruski z czasów hrabiny

Kosel no i nieco na północ - Miedzyrzecki Rejon Umocniony. Jak widać historia nie znajduje się tylko w muzeach, historia otacza nas dookoła.

Moje pragnienie zostało spełnione. Kilka dni później jeden z okolicznych młodych leśniczych z Siedliska udzielił mi lekcji jazdy UAZem 469. Pojeździłem po lesie i zarośniętej zwirowni. W czasie tej dramatycznej jazdy mój kolega Tomek zdążył krzyknąć: „Uważaj - człowiek!”. Człowieka ominąłem dla pewności kilkumetrowym łukiem. Z samochodu wysiadłem cały mokry z wrażenia i ogłuszony.

*Wojciech Oksieñciuk*